Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

Stronnictwo Narodowe organizacją Narodu Polskiego

Nr. 16 **POZNAŃ DNIA 18 KWIETNIA 1937 R.** **Rok II.**

Niemcy gotują się...

czy tylko na wszelki wypadek?

O bezpośrednich wydatkach niemieckich na zbrojenia pisze się dość często. Mało jednak za to pisze się o niemieckich zbrojeniach pośrednich, mianowicie o ich gospodarczym przygotowywaniu się do wojny.

Wiedza gospodarczego przygotowania wojny stoi w Niemczech na jednym z pierwszych miejsc. Poza wybitnymi wojskowymi, jak gen. von Ludendorff, niedawno zmarły gen. von Seekt, gen. Schwam, pułkownik Oertzen, zajmują się tym przedmiotem w specjalnych dziełach także i tacy ekonomiści, jak A. Caspary lub prof. Hoffmann, nie mówiąc już o innych mniej wybitnych osobistościach, które swoje uwagi na temat gospodarczego przygotowania wojny publikują przeważnie w wydawnictwach i czasopismach wojskowych. Na ich to łamach opublikowano także dziesięcioro przykazań niemieckiej polityki gospodarczo - wojskowej:

1. Tworzyć zasoby surowców co najmniej na pół roku pełnej pracy wytwórczości. 2. Zapewnić dalsze zaopatrzenie przez umiejętne użycie odpadków, zajęcie przymusowe, zastąpienie surowców zagranicznych wyrobami własnymi. 3. Stworzyć mobilizację przemysłową. 4. Ująć użycie sił ludzkich z kobiecymi włącznie. 5. Ograniczyć spożycie. 6. Powiększyć wytwórczość rodzimą przez zwiększenie czasu pracy i umiejętne jej urządzenie. 7. Zapewnić drogi przewozowe. 8. Zapewnić wyżywienie wojska i kraju. 9. Rozszerzyć stosunki handlowe z krajami przypuszczalnie neutralnymi w czasie wojny. 10. Przewidzieć zasoby pieniężne.

Nie są to jednak pobożne życzenia. Wciska się je bowiem stopniowo w życie. Rozporządzeniem z 27 listopada 1934 roku stworzono państwową izbę gospodarczą (Reichswirtschaftskammer) i podzielono niemieckie życie gospodarcze na sześć dzielnic (Reichsgruppen): przemysłu, handlu, bankowości, ubezpieczeń, rzemiosła i sił popędowych; rozporządzeniem zaś z 17 marca 1935 r. podzielono znów obszar państwa na 14 okręgów, na których czele stanęli specjalni Führerzy — gospodarczy (ostatnio podporządkowano ich gen. Goeringowi). I rozpoczęto pracę.

Przeglądanie i porównywanie z sobą wykazów liczb z ostatnich lat poucza nas, że zasoby na wojnę w Niemczech już się tworzy w szybkim tempie. Przywóz do Niemiec w r. 1933 wynosił 4 miliardy 203 milion. mk., a wywóz 4 miliardy 871 milion. mk. Nadwyżka więc wywozu nad przywozem wynosiła 668 milion. mk. W r. 1934 przywóz wynosił 4 miliardy 451 milion. mk. a wywóz 4 miliardy 166 milion. mk. A więc w 1934 r. Niemcy miały już niedobór w bilansie handlowym w sumie 284 milion. mk. Niedobór ten w roku 1935 przekroczył półmiliardową cyfrę i ma stałą tendencję do dalszego wzrostu. W roku bowiem 1936 wyniósł zapewne przeszło 600 milion. mk. — Wszystko to świadczy, że Niemcy przywożą dlatego więcej, niż wywożą, bo tworzą zapasy.

W zakresie wyżywienia wskaźnik cen płodów rolnych wzrósł z 81,8 w styczniu 1933 r. do 92,2 w tym samym czasie w 1934 roku. W styczniu zaś 1935 r. podniósł się znów do 101,2, by dojść w tym samym czasie w 1936 r. do 110,3. Jednocześnie w wymienionym czasokresie spadły płace od 20—30 procent. A to przecież siłą rzeczy, musiało zmniejszyć spożycie, które, o ile nie spada, lecz, przeciwnie, wzrasta, to tylko dlatego, że robi się zapasy żywności na cele wojenne.

Robi się także zapasy i ze zboża. W latach 1928—32 zbiory pszenicy w Niemczech wynosiły rocznie około 4 milion. ton. W roku 1934 zbiory wzrosły do 4 milion. 532 tys. ton. Zmniejszono przy tym kontygent dalszego przywozu tylko o 124 tys. ton, a wywóz o 350 tys. ton. Robienie więc zapasów jest widoczne, tymbardziej że w roku 1936 wywóz ograniczono do minimum, powiększając jednocześnie przywóz, mimo że urodzaj pszenicy się nie zmniejszył. Że więc robi się zapasy ze zbóż, potwierdzają to także i podziały tych zapasów. I tak w roku 1933 rolnicy mieli 1 milion. 940 tys. ton pszenicy a młyny 883 tys. ton. W styczniu 1935 r. z polecenia rządu rolnicy mieli tylko 1 milion. 390 ton, a młyny 2 milion. 530 tys. ton. To samo mniej więcej mieliśmy w tym czasie w roku 1936 i mamy obecnie w roku 1937. Wszystko to świadczy o gotowości niemieckiej, ot tak, na... wszelki wypadek.

Nie inaczej postępowano i z zapasami żyta, które w styczniu 1934 r. wynosiły u rolników 3 mil. 280 tys. ton, a w młynach 1 mil. 96 tys. ton. W 1935 r. stosunek ten zmienia się radykalnie: rolnicy mają tylko 2 mil. 500 tys. ton żyta, a młyny 2 mil. 84 tys. ton, by w styczniu 1936 r. zgromadzić już u siebie 3 mil. 24 tys. ton, pozostawiając rolnikom tylko 1 mil. 310 tys. ton. Cyfr na r. 1937 nie znam. Przypuszczam jednak, że niewiele się one zmieniły od roku 1936.

To samo można powiedzieć o innych produktach rolnych. Szczególnie wzrósł przywóz tłuszczów, powiększając się w roku 1936 prawie o 150 ton w stosunku do roku 1934 (w styczniu). Zdwoił się także przywóz bawełny, konopi, lnu w porównaniu z latami ubiegłymi. Zdwoił się podobnież przy

---

Uwierzyć w to, że coś, co tak niedawno jeszcze kwitło i święciło swe najwyższe tryumfy, dziś się zawala, zmierza ku epokowemu upadkowi, nie jest łatwo. To też ludzie jeszcze nie wierzą.

Wszystkie wysiłki zmierzają do stemplowania ścian gmachu, tak jakby to mogło co pomóc na fundamenty.

Dzisiejsza polityka, czy gospodarcza, czy jakakolwiek inna, nie jest niczym innym, jak walką z życiem, z nieubłaganym procesem dziejowym, który idzie naprzód wbrew wszelkim wysiłkom, zmierzającym do jego powstrzymania.

Politykom, którzy tę walkę prowadzą, którzy usiłują ocalić te podstawy życia i te pojęcia, z którymi się zrośli, wypadło żyć w najniewdzięczniejszych czasach. Bo ten nieprzyjaciel, przeciwko któremu walczą, napewno zwycięży. Życie zawsze zwycięża.

ROMAN DMOWSKI „Przewrót".

Ilu żydów przybywa Wielkopolsce?

Przesunięcie granicy woj. Poznańskiego na wschód, włącza do Wielkopolski 4 powiaty, dotychczas należące do w. Łódzkiego, a mianowicie: kaliski, koniński, kolski i turecki. Na terenie tym, według spisu powszechnego z r. 1931 zamieszkiwało 45.035 wyznawców Mojżesza, z których 42.420 podało jako język ojczysty żargon, względnie język hebrajski.

Najbardziej zażydzone są miasta pow. kaliskiego, gdzie odsetek ludności żydowskiej dochodzi do 36,6%, oraz sam Kalisz, liczący bez mała 20 000 żydów, czyli 35%.

Należy pamiętać, że z tych głównie powiatów rozchodziła się po Wielkopolsce zgraja żydowskich szachrajów jarmarcznych, którzy, skupując za bezcen najrozmaitsze najczęściej nikomu na nic nie potrzebne rupiecie po licytacjach, coraz liczniej potem rozwozili swoje towary po miastach i miasteczkach wielkopolskich, coraz dalej z tym swoim handlem przenikając wgłąb województwa, dotychczas od tej plagi wolnego. Mniej więcej przed rokiem, kiedy bojkot na jarmarkach jął usuwać stragany żydowskie, rabin kaliski w towarzystwie swego kolegi poznańskiego udali się do p. wojewody Maruszewskiego, prosząc go, primo o zastosowanie środków przeciwko bojkotowi, oraz o niezatwierdzanie uchwał poszczególnych rad miejskich, znoszących jarmarki kramne. Żądania te motywowano wytworzeniem się kilkuset handlarzy, który całkowity byt swój i swoich rodzin właśnie na udziale w tych jarmarkach oparli. Wiadomość o tej osobliwej delegacji podała w swoim czasie prasa żydowska, — dodawszy, na końcu, — że p. wojewoda obiecał żądania żydów zaspokoić. Ze strony władz sprostowania tej wiadomości nie było.

Jest bardzo prawdopodobnym, że teraz, gdy te zażydzone powiaty znajdą się w obrębie woj. Poznańskiego, atak żydowski na jarmarki zostanie wzmocniony.

Bezprawne odebranie

Jak nas osobiście poinformował przybyły do Redakcji p. Szczotka z Poznania, dnia 8 kwietnia br. wkroczyli do jego mieszkania starszy posterunkowy Strzech oraz posterunkowy Wadecki z Wydziału Śledczego P. P. w Poznaniu i zabrali mu z rocznika „Polski Narodowej" jedyny egzemplarz Nr. 13-go pisma z 1936 r.

Poszkodowany zamierza wystąpić na drogę sądową przeciwko tym, którzy bezprawnie odebrali mu jego własność.

Tego jeszcze nie było!

„Polska Narodowa", jak już wszyscy dobrze wiemy, dosyć często jest konfiskowana.

Ostatnio zdarzył się jednak wypadek, który ze względu na jego charakter, podajemy do wiadomości naszych Czytelników.

We wtorek, dnia 6 kwietnia około godz. 12-tej, do drukarni, w której drukuje się „Polska Narodowa", przyszli nieumundurowani policjanci z żądaniem wydania skonfiskowanego na polecenie Sądu Nr. 15 „Polski Narodowej" na dzień 11 kwietnia br., pytając również o mutację śląską.

Tymczasem, co naocznie stwierdzili sami wywiadowcy, numer „Polski Narodowej" nie był jeszcze nawet przygotowany do druku.

Zatuszować więc tej sprawy już nie można było. Nie pomógł telefon z Wydziału Śledczego.

Interwenjujący redaktor „Polski Narodowej", dowiedział się od p. Starosty Grodzkiego w Poznaniu, iż żadnych poleceń w tym kierunku nie dawano. Dać ich nawet nie można było, dopóki numer po wydrukowaniu, nie dojdzie do rąk cenzora.

Samowola policjantów, którzy dopuścili się tego czynu jest jaskrawo widoczna. Uderza ona tym bardziej, iż została popełniona w okresie konsolidacji narodowej, której potrzebna jest atmosfera spokoju, z wykluczeniem możliwości wszelkich zadraśnięć.

Boli nas także ten fakt, że ci którzy dopuścili się tej samowoli, podszywali się pod autorytet sądu, stojącego ponad tego rodzaju „wypadkami" i tępiącego je.

Słowa i czyny
Czy zakaz ministra nic nie znaczy?

Przed niedawnym czasem minister sprawiedliwości Grabowski wydał instrukcję, według której należenie do politycznej organizacji Koca sędziów i prokuratorów R. P. jest niezgodne z obowiązującą pragmatyką służbową.

Tymczasem jedno z ostatnich doniesień PAT mówi o tym, że w Lublinie przewodzi akcji obozu Koca prezes tamtejszego Sądu Okręgowego, dr. Bryła.

I gdzież tu poszanowanie prawa? Kto ma go przestrzegać przede wszystkim, jeżeli nie ci, którzy są do tego powołani?

Czy zakaz ministra Grabowskiego dla p. Bryły nic nie znaczy?

Możeby się tak p. minister bliżej swemu podwładnemu przyjrzał.

Komunikat

Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego na stoł. miasto Poznań komunikuje niniejszym, że przy referacie samorządowym Zarządu Grodzkiego utworzona została sekcja dla spraw miejskich stoł. miasta Poznania. Kierownikiem sekcji został referent samorządowy Zarządu Grodzkiego Stron. Nar.

Zadaniem sekcji jest przede wszystkim informowanie członków Stronnictwa Narodowego oraz obywatelstwa miasta Poznania o aktualnych zagadnieniach i sprawach gospodarki samorządowej miasta Poznania, opracowywanie w ramach postulatów Stronnictwa Narodowego zagadnień, dotyczących spraw miejskich, podejmowanie uchwał i rezolucyj, dotyczących spraw miejskich na podstawie opinii i żądań przedstawicieli obywatelstwa miasta Poznania, wygłaszanie referatów o sprawach miejskich oraz ogłaszanie komunikatów w prasie o sprawach miejskich stoł. m. Poznania.

Sekcja dla spraw miejskich przy referacie samorządowym Zarządu Grodzkiego S. N. pracować będzie przy współudziale przedstawicieli obywatelstwa m. Poznania ze wszystkich sfer zainteresowanych sprawami miejskimi.

Korespondencję kierować należy do Zarządu Grodzkiego S. N. — sekcja dla spraw miejskich stoł. m. Poznania — Poznań, ul. św. Marcin 65.

Poznań, dn. 8 kwietnia 1937 r.

Za Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego:

(—) Dr Wróbel, prezes.

(—) M. Bukowski, ref. adm.

(Ciąg dalszy ze str. 1.)

wóz żelaza, niklu, wolframu, chromu itp. Przywóz aluminium, tak ważnego metalu w lotnictwie powiększył się w styczniu 1936 roku nawet dziesięciokrotnie w stosunku do przywozu w styczniu 1933 roku.

Ogromnie także wzrosła produkcja samochodów w Niemczech. W roku 1932 wyprodukowano: 42.193 samochodów osobowych i 8.224 ciężarowych, w roku 1933 już 92.610 osobowych i 13.222 ciężarowych, w roku 1934 wyprodukowano 147.330 samochodów osobowych i 27.325 ciężarowych, a w roku 1935 aż 186 tys. 438 osobow. i 37.204 ciężarowych. Słowem motoryzacja Niemiec postępuje szalenie naprzód.

Innych cyfr można by wyliczyć setki. A wszystkie wskazują stały wzrost. Świadczy to, że Niemcy, mimo kłopotów gospodarczo - pieniężnych, nie żałują wydatków na zaopatrzenie wojenne, że gorączkowo tworzą zapasy, jak gdyby wojna już była niedaleka... Kto wie zresztą, jak jest z nią w istocie. Faktem jest jednak, że Niemcy o niej wciąż myślą i że do niej gorączkowo się przygotowują. A my?... My śpiewamy: „Jeszcze nie zginęła" i sądzimy, że to nas uchroni przed agresją obcych. Czas myśleć i działać inaczej, czas!

Z Polski...

Warszawa. Polska posiada 34 miliony 221 tys. mieszkańców.

— Do min. Kwiatkowskiego przybyła delegacja kupców żydowskich z Chorzowa i z Katowic ze skargami na bojkot przeprowadzony przez narodowców.

— Min. oświaty przypomina, że mundurki jednolite w szkołach powszechnych nie obowiązują i mogą być zaprowadzone tylko za zgodą rodziców.

Poznań. Na walnym zebraniu Związku Lekarzy uchwalono, że do organizacji mogą należeć tylko Polacy.

Łódź. Żydzi, socjaliści i komuniści w organizacjach zawodowych postanowili jednogodzinny strajk jako protest przeciw rozwiązaniu Rady Miejskiej.

Sosnowiec. W dniu 9 bm. rozpoczął się przed Sądem Okręgowym proces przeciw 9 narodowcom, oskarżonym o rzucanie petard pod składy żydowskie.

Łuck. Starostwo w Kowlu zajęło broszurę wydaną przez ks. prał. Tokarzewskiego, b. kapelana Piłsudskiego.

F. K.

Technika rewolucji hiszpańskiej...

Rewolucja wbrew narodowi

2

Przedruk nawet częściowy, wzbroniony!

Otóż istnieje jeszcze inny dziwny rodzaj rewolucji, a mianowicie tak zwanej rewolucji narodowej, ale wbrew narodowi. Robi ją naród, ale robi ją wbrew swoim istotnym interesom. Taki rodzaj rewolucji mieliśmy w Bolszewii. Rewolucja bolszewicka była niesłychanie misternie zbudowana. Naród rosyjski dojrzewał do rewolucji i każdy niezaślepiony, ale jasno patrzący na świat musiał zgodzić się z tym, że stosunki w Rosji zaszły tak daleko, iż jedynym wyjściem była rewolucja. Dużo ludzi nie zdawało sobie z tego sprawy, podobnie zresztą jak i dzisiaj jeszcze jest niesłychana ilość ludzi naiwnych, którzy na sam dźwięk słowa rewolucja dostają ataków mdłości. Stwierdzić dalej trzeba, że rewolucja rosyjska gotowała się w myśl najżywotniejszych interesów narodowych rosyjskich. Tymczasem stała się tam rzecz jednak straszna! Stała się dlatego, ponieważ inteligencja była kompletnie wynarodowiona! Nie rozumiała ona zupełnie procesów dokonywujących się w narodzie rosyjskim. Nacjonaliści, którzy tak się nazywali, ale nimi zupełnie nie byli, stali zupełnie na uboczu! Nie rozumieli narodu rosyjskiego i nie szli z nim razem! To było klęską dla nich i narodu rosyjskiego. Skorzystali bowiem z nastrojów rewolucyjnych nastrojów rewolucyjnych narodu rosyjskiego odwieczni wrogowie narodów, żydzi i marksiści (także żydzi) i ich pokrewni duchem. Został naród rosyjski, nieoświecony, niepiśmienny bez przywódców rewolucji narodowej. Na przywódców narzucili się marksiści i wykorzystali rewolucję dla swoich celów. Dokonała się rewolucja z narodem, ale przeciw narodowi i jego celom. Czy i w tym wypadku ostatecznie naród nie zwycięży, to już inna rzecz. Tak przynajmniej się zanosi obecnie w Bolszewii.

Z rewolucji bolszewickiej a nawet w pewnym stopniu już z rewolucji francuskiej trzeba było wyciągnąć daleko idące wnioski. Wnioski te wyciągnęli dopiero Mussolini dla Włoch, a Hitler dla Niemiec. Tam też udały się pierwsze naprawdę rewolucje narodowe.

Marksiści poznawszy raz, w jaki sposób można zapomocą rewolucyj narodowych lub o podłożu narodowym dla siebie wyciągnąć korzyści, narzucili się wszędzie tam, gdzie zanosiło się na rewolucję, na przywódców. Wobec tego znowu, iż obecnie, jak i zresztą dawniej, różne narody, a właściwie wszystkie, nie mają unormowanych stosunków politycznoustrojowych i co więcej i ważniejsze kwestyj socjalnych, przywódcy socjalżydokomunomasonerii postanowili rozdmuchać sprawy socjalne a specjalnie sprawę robotniczą. Niewątpliwie rozwiązanie sprawy robotniczej leży w interesie narodu, a więc jest to sprawa czysto narodowa o niezwykłym znaczeniu. Odpowiednie jej rozwiązanie wzmocniłoby niewątpliwie naród. Niestety do czasów wojny światowej nie było w żadnym kraju ludzi, którzyby zajęli się w sposób szczery sprawą robotniczą. Pewne wysiłki kościoła nie dawały rezultatów decydujących. Stąd też zajęli się tą sprawą i otrzymali monopol na nią marksiści.

Niesiemy pomoc

„Polska Narodowa" swym abonentom!

Członkowie Stronnictwa Narodowego znajdują się w szczególnie ciężkim położeniu materialnym. Dlaczego tak jest, wiemy wszyscy dobrze, więc pisać już o tym nie będziemy. Fakt ten jednak zmusza nas do myślenia, jak temu złu zaradzić, jak je zniszczyć, lub też przynieść choć odrobinę ulgi.

W trosce serdecznej o potrzebujących pomocy **Redakcja „Polski Narodowej"** po rozważeniu sprawy postanowiła przynajmniej na małym odcinku przyjść z pomocą swym Czytelnikom i Ich Rodzinom. Przy pomocy życzliwych nam osób uzyskaliśmy możność dania naszym stałym abonentom i członkom Ich Rodzin:

a) **bezpłatnych porad prawnych,**
b) **ulgowej pomocy lekarskiej,**
c) **ulgowej pomocy dentystycznej — i**
d) **pewnej liczby bezpłatnych letnisk dla dzieci.**

W zakresie bezpłatnych porad prawnych, tak w dziedzinie politycznej, jak też i prywatnej, po okazaniu kwitu abonamentowego **„Polski Narodowej", Redakcja** pisma skieruje potrzebującego porady do prawnika, który **zupełnie bezpłatnie,** udzieli wyczerpujących wyjaśnień i radę.

Odnośnie **pomocy lekarskiej i dentystycznej Redakcja „Polski Narodowej"**, będzie udzielała wszystkim stałym abonentom pisma i członkom Ich Rodzin za okazaniem kwitu abonamentowego, **BON,** upoważniający do korzystania z pomocy lekarskiej i dentystycznej u osób znajdujących się w wykazie redakcyjnym, **za zniżoną o 25% opłatą.** Bony opiewające na zgóry określone kwoty będzie regulowała **Redakcja „Polski Narodowej".**

Przy pomocy Sekcji Żeńskiej Stronnictwa Narodowego, **Redakcja „Polski Narodowej"** będzie również mogła umieścić **zupełnie bezpłatnie** pewną ilość dzieci najbiedniejszych abonentów, na koloniach letnich i letniskach w czasie miesięcy wakacyjnych.

Spodziewamy się, iż wszyscy nasi Czytelnicy przyjmą te wiadomość z zadowoleniem. Za cenę bowiem prenumeraty **„Polski Narodowej"** uzyskają możność korzystania z pomocy w wypadkach wyżej omówionych.

Zareagowanie na ten nasz pierwszy krok w kierunku niesienia pomocy swoim bliskim, zachęci nas do dalszej pracy w tej dziedzinie.

Wszyscy, którzy pragną skorzystać z pomocy, niechaj zgłaszają się w godzinach od 11 do 14 w Redakcji **„Polski Narodowej"**, Poznań, św. Marcin 65, m. 14, z kwitem abonamentowym, oraz wyciętym kuponem zamieszczonym w numerze, celem skierowania ich do dalszego załatwienia sprawy.

Niesiemy pomoc, więc korzystajcie z niej wszyscy!

BON

na bezpłatną poradę prawną, lub ulgową opiekę lekarską i dentystyczną dla abonentów „POLSKI NARODOWEJ".

Głosy... i echa

Emeryturka p. Koca

Są ludzie, którym się w Polsce dobrze powodzi. Nie wielu ich jest, ale w każdym razie są. Należy zaś do nich także i p. Koc. Czym on już w swej życiowej karierze nie był! Pułkownikiem, posłem, wiceministrem skarbu, prezesem Banku Polskiego, wiceprezesem zarządu głównego BBWR., a ostatnio jest, jak wiadomo „szefem" swojego obozu politycznego. A więc człowiek z „Legionu zasłużonych". Ma prawo do tego, aby go państwo należycie za jego „trudy" wynagrodziło. Pisze właśnie o tym organ Związku Emerytów „Emeryt" w nr. 2 z dnia 13. 1. br.:

W grudniu 1936 przeniesiony został w dobrze zasłużony stan spoczynku, *liczący obecnie 45 lat życia,* pułkownik Adam Koc... *z zaliczeniem do wysługi emerytalnej lat 34,* a to 29 lat z tytułu służby wojskowej i 5 lat służby cywilnej, *z wymiarem uposażenia emerytalnego w wysokości 1300 zł miesięcznie."*

Bardzo ta notatka dla nas ciekawa. Bo mówi nam o tym, że **p. Koc** w swej wielkiej gorliwości służenia Polsce, **już jako 11-letni dzieciak był urzędnikiem.** Rachunek jest prosty: 45 lat życia, 34 lata wysługi emerytalnej. Zaczął więc pracować w 11-tym roku życia. Genialnie, co? No, ale „wódz" nowego obozu musi być geniuszem!

A jaka to była ta jego praca? Jaka ta jego służba wojskowa? O tym mówi nam znowu inny w tych sprawach autorytet, obecny premier Składkowski. W książce swej „Beniaminów 1917—1918" tak na stronie 104 pisze on o Kocu:

Całymi godzinami, leżąc w cieniu sosen obywatel Koc, przezroczysto blady, — czyta „Kwiatki św. Franciszka z Asyżu", lub słabym głosem (był wówczas chory) dyskutuje z nami, zaczynając każde zdanie od wyrazu „szlachetni".

Bardzo miła to praca. I bardzo wesoła. Ale, jako że już od dzieciństwa (11 roku życia) prowadzona, więc emeryturka słusznie się należy. Nieduża, bo to, panie, kryzys itd., ale zawsze coś. 1300 zł miesięcznie.

Nie do pogardzenia!

(j. pat.)

W domu każdego narodowca powinna znaleźć się „POLSKA NARODOWA".

Prawosławie w ofenzywie

Przeglądając wyniki spisu powszechnego z r. 1931 i zestawiając je z wynikami takiegoż spisu z r. 1921, znajdujemy wysoce zadziwiające i jeszcze bardziej niepokojące cyfry, świadczące, że na Łemkowszczyźnie, a więc w kilku powiatach podgórskich woj. krakowskiego i lwowskiego prawosławie w danym dziesięcioleciu porobiło znaczne postępy kosztem katolicyzmu obrządku wschodniego.

Więc, kiedy w r. 1921 wszystkich cerkwi w woj. krakowskim było 728, w 10 lat później znalazło ich się ponad 12.000. W przyległym powiecie krośnieńskim woj. lwowskiego, w r. 1921 było prawosławnych 12, a w 1931 już 4.252. Drohobycz liczył przy pierwszym spisie 94, a przy drugim 425, i t. d. Niestety nie możemy dostarczyć całkiem dokładnych cyfr ze spisu 1931 r., gdyż przy opracowywaniu wyników, Gł. Urząd Stat. w wielu powiatach nie podaje liczby prawosławnych, których mieści w ogólnej rubryce „innych" wyznań. Niemniej jednak, podane wyżej cyfry, przewyższają razem sumę 16.000 wyznawców prawosławia, wykazanych na Łemkowszczyźnie w r. 1931, podczas gdy w r. 1921, całkowita ilość ich sięgała zaledwie trochę ponad 800 osób, czyli, że w omawianym okresie **wzrośli oni 20-krotnie!**

Że propaganda prawosławia pomiędzy katolikami obrządku wsch. w Małopolsce prowadzona była oddawna, wiemy o tym doskonale. Rząd carski nie żałował złota, aby przygotowywać sobie grunt do przyszłego zjednoczenia tych „odwiecznie rosyjskich" ziem pod berłem opiekuńczym Romanowów. Wiemy także, że w czasie rosyjskiej inwazji w Małopolsce w latach 1914-15 ta długoletnia propaganda przygotowawcza jęła wydawać bogaty plon w formie przyłączania całych parafii do prawosławia. Ale wiemy także, że po ewakucji wojsk i władz rosyjskich ci konwertyci prawosławni zaczęli się gwałtownie wypierać wiary „carskiej", co w dalszym ciągu znalazło wyraz w znikomych ilościach ich, podanych w spisie z r. 1921.

Czemu więc należy przypisać tak niesłychany postęp prawosławia już pod rządem polskim, kiedy nie groziły ani przymusy żadne, ani też jakiekolwiek beneficja dla wyznawców cerkwi?

Kto tylko miał sposobność bliżej zetknąć się z cerkwią rosyjską, ten doskonale zdaje sobie sprawę, że odarta przez carskie samowładztwo ze wszelkich wartości i z charakteru eklezjastycznego, nie mogła ona wywierać fascynującego wpływu na wyznawców innych religii, a zwłaszcza na katolików. Już sami propagatorowie, a mianowicie duchowni prawosławni są dostatecznie odstręczający w porównaniu z duchowieństwem katolickim, aby można było wierzyć w powodzenie ich misji. Jeżeli więc pomimo to wszystko cerkiew prawosławna, znajdująca się dziś w kompletnym rozkładzie, porobiła jednak takie postępy, to musiały tu odegrywać rolę jakieś względy uboczne i wtrąciły się czynniki zgoła obce wszelkim zasadom religijnym.

Za czasów carskich działało złoto rosyjskie. Czyżby i dziś miało mieć miejsce coś podobnego ze strony tych, którzy radziby na naszym gruncie szerzyć wszelkiego rodzaju ferment? Czy może, jak twierdzą niektórzy, odpadanie wyznawców katolicyzmu wschodniego jest wynikiem wprowadzania do tego obrządku pierwiastka politycznego t. zw. „ukraińskiego" i szerzenia w życiu religijnym walk narodowościowych?

Jakkolwiek rzecz się ma, to jednak wyniki tej jakiejś niezbadanej jeszcze dokładnie akcji zakulisowej są bardzo groźne. Świadczą one w każdym razie o niezbyt wielkiej sile i odporności samego obrządku wschodniego i jego pasterzy, co zresztą aż nadto jaskrawo stwierdziły wymienione wyżej wypadki akcesu do prawosławia całych parafii w czasie rosyjskiej okupacji. **Wł. Dw.**

OGŁOSZENIA, PRENUMERATY na POLSKĘ NARODOWĄ przyjmuje się **w Bydgoszczy** ul. Dr Emila Warmińskiego 17, I piętro codziennie od godz 17 do 19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt.

Poszukiwani są kolporterzy!

Ze świata...

Berlin. Wychowanie młodzieży niemieckiej, według ustawy „młodzieży państwowej" ma być dokonane przez trzy czynniki: dom rodzinny, szkołę i Hitler-Juged, do której jest zobowiązana należeć cała młodzież.

— Na zaproszenie naczelnego wodza wojsk lotniczych Goeringa przybyły do Niemiec komisje lotnicze z Brazylii i Chile.

Düsseldorf. Jeden z właścicieli większych gospodarstw, który dał ogłoszenie, że sprzeda 300 kur z powodu braku paszy, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej i ukarany 6 tyg. więzienia.

Moskwa. Wielki głód jest przewidywany w tym roku gospodarczym w Rosji.

Sofia. Odbyła się premiera „Dziadów" Mickiewicza.

Londyn. Według informacji prasy t. zw. komisja palestyńska opracowuje plan podziału Palestyny na żydowską i arabską oraz okręgi neutralne np. Jerozolima, które pozostawałyby pod bezpośrednią administracją angielską.

Londyn. Przy udziale przedstawicieli 23 państw została otwarta konferencja producentów cukru.

Dr. med. Tadeusz Wróbel
Lekarz
mieszka obecnie
Św. Marcin nr. 25 I. ptr.
Godziny przyjęć: 10—12, 4—6 Telefon 17-16.

BOLESŁAW RUDZKI.

ROSJA NA PRZEŁOMIE

2

Odwrót Rosji od komunizmu, mimo realizacji całego szeregu komunistycznych koncepcyj, można już zanotować od roku 1928, mianowicie od czasu słynnej dyskusji Stalina z Trockim na temat **„możliwości budowy socjalizmu w jednym kraju".** Zwycięstwo tezy stalinowskiej i banicja Trockiego zwiastowały już radykalny zwrot w dziejach Z. S. R. R., zwrot, z którego istoty i następstw zapewne nie zdawał sobie sprawy sam jego sprawca — Stalin.

W 1928 roku Trocki, biorąc pod uwagę ówczesny stan rzeczy w Europie i w Sowietach oraz wychodząc z założenia, że bez wywołania powszechnej rewolucji ustrój sowiecki w Rosji nie utrzyma się, radził wykorzystać nadzwyczaj dogodny dla Sowietów moment i zbrojnie „przyśpieszyć" wybuch rewolucji na zachodzie Europy.

Stalin był innego zdania. Uważał, że ustrój sowiecki w Rosji można ustabilizować tylko drogą uprzemysłowienia kraju i wytworzenia przepojonych ideałami komunistycznymi wielomilionowych mas robotniczych oraz chłopskich, które przez skolektywizowanie i zmechanizowanie rolnictwa należy wciągnąć w orbitę ideologii komunistycznej zarówno pod względem gospodarczym jak i politycznym. Przy tym zrewoltowania całego świata Stalin bynajmniej nie wyrzekał się. Chciał je tylko przeprowadzić zapomocą wygrywania przeciwieństw imperialistycznych innych państw, prowokując je do wojny, którą dopiero w końcowym okresie Sowiety winny przeistoczyć z imperialistycznej na domową w skali światowej i w ten sposób zaprowadzić ustrój komunistyczny na całym świecie.

Obaj adwersarze w rozumowaniach swoich błądzili. Bo po pierwsze: komunizm jest utopią, która nigdy nie może być w całej pełni wcielona w życie, gdyż przeczy całkowicie naturze ludzkiej; nawet zaprowadzenie ustroju komunistycznego w całym świecie wcześnie czy później musiałoby zakończyć się bankructwem; po drugie: zarówno Trocki, jaki i Stalin w obliczeniach swoich zapominali o tem, że naród rosyjski posiada kilku wiekową tradycję państwową o wyraźnie zarysowających się kierunkach politycznych i pierwiastkach kulturalnych, które tak silnie i głęboko są zakorzenione w jego psychice, że zmienić ich nie byłby w stanie nawet geniusz Lenina, który, gdyby żył, musiałby także ugiąć się przed żelaznymi prawami historiozoficznymi narodu rosyjskiego. A prawa te wypływają zarówno z psychiki tego narodu, jak i geopolitycznego położenia jego państwa. Dla tego też praw tych nie może lekceważyć żaden człowiek, który państwem rosyjskim rządzi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wojna totalna

Wojną totalną nazywamy wojnę współczesną dlatego, że absorbuje ona dla swoich potrzeb wszystkie bez wyjątku przejawy życia państwowego, wszystkie jego działy i wszystkie siły moralne społeczeństwa, które ostatecznie będzie właściwie narzędziem prowadzenia wojny.

Totalność wojny jest zdobyczą wojny światowej, którą prowadziły nie tylko armie zorganizowane na podstawie powszechnej służby wojskowej, ale także przemysł, rolnictwo i rzemiosło, w produkcji swej wymogom wojny podporządkowane. Zależność pomiędzy zdolnością państwa do kontynuowania wojny, a wydajnością jego przemysłu stała się oczywistą. Zależność ta stworzyła jednocześnie położenie, w którym kierownictwo wojny w równym stopniu interesuje się przebiegiem działań na froncie, jak życiem i pracą w fabrykach wewnątrz kraju, bowiem spokój ich pracy wpływa bezpośrednio na zdolność bojową walczących armij.

Wkraczanie wojny do normalnego życia państwowego i społecznego zostało stwierdzone po doświadczeniach wielkiej wojny i w wojnie abisyńskiej, która ze względu na oddalony teatr działań wojennych, spowodowała państwo do regulowania życia społeczeństwa, głównie w zakresie spraw gospodarczych.

Doświadczenia włoskie będą miały wielkie znaczenie dla sprawdzenia teorii wojny totalnej, opracowanej na podstawie nauk zmagań się 1914 — 1918 lat.

Totalny charakter nowoczesnej wojny nie ogranicza się tylko do gospodarczej i finansowej dziedziny życia państwowego. Ona także sięga do strefy życia wewnętrznego narodu, który ma wojnę prowadzić A strefa ta jest także poważną stroną totalności wojny.

Gen. Ludendorf w rozprawie swej o wojnie totalnej na zagadnienie spoistości i wartości moralnej narodu, jako podstawę współczesnej wojny, kładzie wielki nacisk. „Wojsko — mówi Ludendorf — tkwi korzeniami w narodzie, jest ono jego częścią składową; jak wielką jest fizyczna, gospodarcza i duchowa siła narodu, tak wielką będzie siła wojska". Jedynie duchowa jedność może pobudzić naród do dodawania moralnej siły ciężko walczącemu wojsku, do pracowania na rzecz wojska oraz do zachowania siły odporu w przeciwnościach wojny i wobec działań nieprzyjaciela."

Tak brzmią założenia współczesnej wojny w przedstawieniu niemieckiego jej teoretyka. Jeszcze dobitniej głosi on ostrzeżenie na czas trwania wojny. Bezwątpienia może wojsko, jego zdaniem, mieć podczas pokoju swój punkt patrzenia na sprawy jedności narodowej, ale podczas mobilizacji, kiedy miliony, będących w rezerwie braci, uzupełnią szeregi wojska, ten punkt widzenia będzie musiał ustąpić miejsce duchowej jedności narodu.

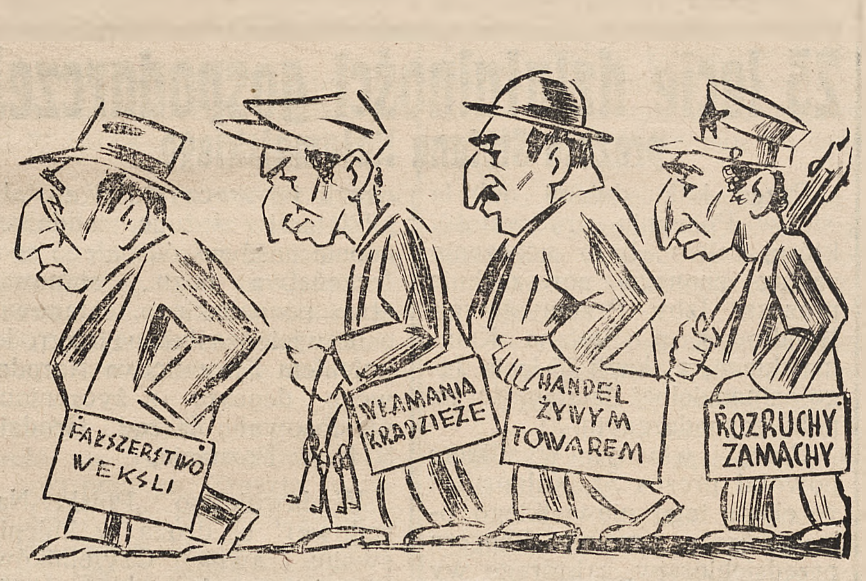
Powyższe rozważania posiadają istotną wartość dla każdego narodu. Uregulowane stosunki wewnętrzne, całkowita łączność pomiędzy armią i społeczeństwem, które przecież będzie właściwym organem wojny — oto najważniejsze warunki, potrzebne do prowadzenia nowoczesnej wojny.

W ocenie jednolitości społeczeństwa, oglądanej oczyma kierownictwa wojny, gen. Ludendorf jest surowy. On wymaga, by jednolitość ta oparta była nie na przymusie, ale na „duchowej świadomości, wynikającej z poczucia rasowego i religijnego". Jednolitość taką posiada naród japoński, którego spoistość jest walorem czysto duchowym i opiera się głównie na dogmatach religii szinto, wiążącej nierozdzielnie drogę cnotliwego obywatela ze służbą dla cesarza. Religia jest u Japończyków źródłem ich wielkich cnót wojennych, które mogą być stawiane za przykład innym narodom.

W charakterystyce wojny współczesnej, wojny totalnej, przygotowanie społeczeństwa do wojny zajmuje czołowe miejsce. Bez należytego zrozumienia konieczności wojennych przygotowań trudno spodziewać się dostatecznej łatwości w przygotowawczych pracach do wojny, które niejednokrotnie muszą naruszyć normalny bieg życia jeszcze w okresie pokoju. W okresie zaś trwania wojny bez najbardziej ścisłego związku pomiędzy armią i narodem, nie będzie można myśleć o utrzymaniu nastroju moralnego na takim poziomie, by mógł on stawić czoło wszystkim przeciwnościom wojennym, które w wojnie współczesnej dotkliwie odczuje całość narodu ją prowadzącego.

Mówiąc o tym problemacie gen. Ludendorf jest bardzo kategoryczny. Wojnę totalną, a taką będzie każda wojna przyszłości, prowadzi nie państwo, lecz naród. Każdy obywatel będzie musiał całe swoje siły oddać dla niej bądź to na froncie, bądź to wewnątrz kraju. W narodzie leży więc punkt ciężkości wojny totalnej. Kierownictwo jej musi też przede wszystkim liczyć się z narodem.

O prawdach tych, tak dosadnie sformułowanych przez gen. Ludendorfa zapominać nie należy.



CZEM ŻYDZI ODWDZIĘCZAJĄ SIĘ POLSCE!

Skandal na scenie

Teatr Nowy, instytucja, której istnienia w obecnym układzie stosunków nie usprawiedliwiają żadne, ani artystyczne, ani społeczno - kulturalne względy, jak gdyby dla stwierdzenia tego faktu wystawia sztukę, której na dobrą sprawę nie powinnaby nawet przepuścić cenzura. Jest to „Profesja pani Waren", pióra Shaw'a, a więc pisarza wybitnego, ale lubującego się w jakichś karkołomnych paradoksach, w kpiarstwie, — wskutek czego wszelkie jego utwory należy przyjmować z bardzo wielką przezornością. Dana komedia przechodzi wszystko, co tylko najbujniejsza a przy tym mocno zdeprawowana wyobraźnia mogłaby wymyślić. Nie wdając się w szczegóły, wystarcza powiedzieć, że ową „profesją" jest ... dom publiczny, jaki otworzyła zacna pani Waren, aby zdobyć środki na wychowanie córki i dostarczenie jej możliwych wygód, dostatku, etc. Zdaje się, że komentarze są tu zbyteczne...

Kiedy zwrócono się z propozycją wystawienia tej sztuki do Teatru Polskiego, dyrekcja, rozumiejąc doskonale stanowisko swoje i rolę, jaką ta zasłużona i pod każdym względem na wysokim pioziomie znajdująca się placówka odegrywa w artystycznym i kulturalnym życiu Poznania, odrzuciła propozycję. Teatr Nowy najwidoczniej spojrzał na to z punktu widzenia kasowego i, złudzony kolosalnym (jak opiewają reklamy i komunikaty) powodzeniem w Warszawie, postanowił brudy te zaprodukować w Poznaniu. Impresariem w danym wypadku była p. H. Cieszowska, niedawno jeszcze ciesząca się znacznym powodzeniem, ale ostatnio bez wielkich rezultatów usiłująca odzyskać na gruncie poznańskim poprzednią swą popularność.

Przy całej ohydzie tej plugawej sztuki depcącej w bolszewicki wprost sposób najbardziej zasadnicze podstawy moralności, jedna jest tylko „okoliczność łagodząca" w tych przedstawieniach, a mianowicie: niski poziom gry całego zespołu z niewielkimi chyba tylko wyróżnieniem p. Cieszkowskiej w roli tytułowej. Dzięki temu, nie było więc nic, coby inteligentną i uświadomioną społecznie i artystycznie publiczność pociągało...

Socjalizm i komunizm - żydowskie sługi

Jak się robi „akcesy“?

Nawet kłamstwa PAT-a nie pomogą!

Jednym z pierwszych miast Wielkopolski, gdzie wysłannicy t. zw. Kocbloku (O. Z. N.) próbowali stworzyć swój oddział był Inowrocław.

W ostatnią bowiem niedzielę (4. 4. 37) zwołano do sali hotelu Basta w Inowrocławiu zebranie międzyorganizacyjne celem zajęcia stanowiska odnośnie „słynnej„ deklaracji Koca.

Zebranie to, które zgromadziło około 400 osób (w tym większość urzędników państwowych i żon oficerów) zagaił prezes Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny, wójt Eckert, odczytując porządek obrad, zawierający tylko przemówienie o Kocu i uchwalenie „entuzjastycznej“ rezolucji.

Jak „entuzjastycznie“ była też nastrojona sala świadczy najwymowniej fakt, że większość obecnych zażądała w kategorycznej formie otwarcia dyskusji nad referatem.

Przewodniczący, w obawie przed kompromitacją prelegenta, sanacyjnego senatora Seiba z Torunia, oświadczył, że dyskusji nie będzie, a będzie tylko głosowanie nad rezolucją i wówczas każdy może się oświadczyć czy jest za „deklaracją“, czy też przeciw.

Obecni nie zrezygnowali jednak z przysługującego im prawa dyskusji i po mało ciekawych, a nużąco długich wywodach p. Seiba, domagali się w dalszym ciągu otwarcia dyskusji nad referatem.

Przewodniczący p. Eckert, orientując się dobrze w nastrojach obecnych, do dyskusji ponownie nie dopuścił, a nawet zrezygnował z odczytania i przegłosowania rezolucji, wzywając jedynie uczestników zebrania do odśpiewania jednej zwrotki „Nie rzucim ziemi“.

Tak zakończyła się w rzeczywistości próba tworzenia Kocbloku na terenie Inowrocławia. A jak to samo zebranie wyglądało w oświetleniu urzędowej Polskiej Agencji Telegraficznej? Oto jej komunikat:

Toruń (PAT). Dziś w Inowrocławiu odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich pra wie organizacji społecznych miasta Inowrocławia. Po przemówieniu senatora Seiba reprezentanci poszczególnych organizacji podpisali rezolucję następującej treści:

„Organizacje społeczne i stowarzyszenia miasta Inowrocławia, zebrane na konferencji międzyorganizacyjnej dnia 4. IV. 37, doceniając znaczenie zamierzeń Obozu Zjednoczenia Narodowego, których wyrazem jest treść deklaracji płk. Ad. Koca, zgłaszają przystąpienie do wspomnianego Obozu, prosząc o o przyjęcie“.

Powyższy komunikat PAT jest więc jedną wielką, niezgodną z prawdą bujdą!

Takimi to środkami „robi się“ członków dla Kocbloku. Drogą kłamstw i fałszów.

Ale nawet to nie pomoże!

(ja)

25 lecie działalności gospodarczej

prezesa Stefana Kałamajskiego

Przed kilku dniami odbyła się w Poznaniu uroczystość, której celem było uczczenie zasług znanego powszechnie prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej, p. Stefana Kałamajskiego, z okazji 25-lecia Jego samodzielnej działalności na polu gospodarczym.

Pracą i własnym wysiłkiem powołał prezes St. Kałamajski w ciągu tego niewielkiego okresu czasu, ogromny koncern przedsiębiorstw, z którego wybijają się na plan pierwszy: centrala firmy S. Kałamajski w Poznaniu, jeden z największych i najwspanialszych kino teatrów w Polsce „Słońce“ oraz chemiczna pralnia i farbarnia „Barwa“ w Mosinie pod Poznaniem.

To też życzenia, jakie przy okazji tej uroczystości zostały jubilatowi złożone, oddające popularność wśród całego społeczeństwa pozn., stanowią stwa poznańskiego, stanowią całkowicie zasłużoną nagrodę. Imieniem Stronnictwa Narodowego depeszę z życzeniami wystosował Zarząd Grodzki S. N. w Poznaniu.

Wydawnictwo „Polski Narodowej“ tą drogą w imieniu swoim i swoich Czytelników, wyraża serdeczne życzenia dalszej pomyślności prezesowi Stefanowi Kałamajskiemu, który stanowi piękny przykład należytego spełniania swych obowiązków wobec Polski i Narodu.

Oby Polska miała jak najwięcej takich Kałamajskich!

Narodowy Inowrocław górą!

Nowym dowodem przywiązania społeczeństwa inowrocławskiego do idei narodowej było odbyte w dniu 7 kwietnia br. w „Sokolni“ wielkie zebranie publiczne Stronnictwa Narodowego.

Zebranie to, które zgromadziło blisko 600 członków i sympatyków SN., zagaił kierownik Koła Inowrocław - Miasto, kol. Marek, zarządzając odśpiewanie Hymnu Młodych.

Referaty na zebraniu wygłosili: kol. prof. Pytko z Włocławka n. t. „Niebezpieczeństwo komunizmu“ i kol. J. Patalong z Poznania n. t. „Kogo jednoczy obóz Koca“. Oba referaty były gorąco oklaskiwane przez solidaryzującą się z wywodami prelegentów publiczność.

Krótka dyskusja, jaka się wywiązała po zebraniu potwierdziła tylko szczere narodowe stanowisko społeczeństwa inowrocławskiego.

Zebranie zakończono okrzykami na cześć Polski Narodowej i Romana Dmowskiego.

Zebrania

STRON NARODOWE.

Koło św. Michał:

Siódma lekcja kursu kandydatów odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 kwietnia br. o godz. 20 na sali Stronnictwa Narodowego św. Marcin 65.

Koło Śródmieście:

Zebranie Obwodu żeńskiego odbędzie się w poniedziałek, 12-go kwietnia br. o godz. 20-ej na sali Młodzieży Wszechpolskiej, przy ul. św. Marcina 65.

Koło Jeżyce:

Zebranie plenarne odbędzie się we wtorek, dnia 13 kwietnia br. w sali Ogrodu Zoologicznego o godz. 20-ej.

Korespondencja z Czytelnikami

Kol. Fr. G., Jarocin. Za nadesłany artykuł dziękujemy. Prosimy jednak, o ile tylko się da, rozbić go na trzy części, nieco szersze, na skutek czego zagadnienie zostanie lepiej naświetlone i stanie się zrozumialszym.

Kol. K. Jaż., Gniezno. Redakcję odwiedził p. Skowron. Prosimy o zebranie szczegółowych materiałów o jego działalności w okresie strajku dzieci wrzesińskich.

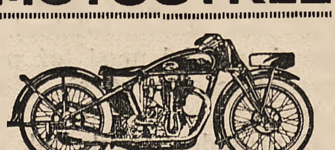
Przy kupowaniu w Firmach ogłaszających się w naszym piśmie, powołujcie się na „Polskę Narodową“.

Oberża

urządzenie kolonialne, chlewy, stodoła, kuźnia, pomieszczenie dla kowala stelmacha, ogród, duża wieś okolica Poznańska tanio sprzedam. Aniołowa, *Żabikowo* pow. Poznań, Spokojna.

Wiosenno - letnie
materiały męskie Bielskie
w najlepszych gatunkach, w najmodniejszych kolorach deseniach
poleca tanio
Władysław Złotogórski,
Poznań, Kramarska 19/20, piętro
hurt-detal. 700 deseni na składzie.

MOTOCYKLE



N. S. U. i B. M. W.
już od 740,- zł
na dogodnych warunkach spłaty
„MOTOR“
Poznań, Dąbrowskiego 5
Telefon 62-27

KAŁAMAJSKI
25 lat na posterunku
Towary krótkie i galanteryjne
Modne artykuły damskie



PRZODUJĄCE JAK ZAWSZE
SĄ MASZYNY do PISANIA
CONTINENTAL
KUFERKOWE i BIUROWE
GEN. ZASTĘPSTWO
PRZYGODZKI, HAMPEL i SKA
POZNAŃ SEW. MIELŻYŃSKIEGO 21 TELEF. 21-24.

Torebki damskie
Parasole
Walizy, Teki
Wiktor Czysz
Poznań
Szkolna 11 tel. 19-75
naprzeciw Szpitala

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

4)

Młody Sokół, Stalecki, przechodząc nocą dzielnicą wolską w Warszawie, usłyszał wołanie o ratunek. Spieszącemu na pomoc stanął na przeszkodzie jakiś żyd, który miał za zadanie nie dopuścić świadków do miejsca porwania. Po krótkim szamotaniu się, kiedy żyd upewnił się, iż wspólnicy jego oddalili się, uciekł, pozostawiając na miejscu wypadku Staleckiego, który odnalazł skrwawioną chusteczkę oraz strzępy poszarpanej perkalikowej spódniczki. Stalecki postanowił udać się do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej".

W „Towarzystwie" stwierdzono, iż porwaną została Haneczka Więckówna.

Dziurkowane koło szybko się potoczyło. — Księdza nie było, wyjechał na dwa dni do Poznania. Należało czekać, bo obecni zgadzali się, nikogo więcej w sprawę listu nie wtajemniczać.

— List w każdym razie bardzo ważny. I co więcej w dwu miejscach odczytałem nazwisko, które jest dla nas wskazówką, że ogłoszenie w gazecie i ten list mają ze sobą związek ścisły, albowiem to słowo dwukrotnie powtórzone — tu Czernicki wskazał miejsce na papierze — brzmi: „wiecek", co niezawodnie ma oznaczać Więcek, a więc nazwisko nieszczęsnej ofiary.

— A krwawe ślady palców, mogą mieć znaczenie daktyloskopijne — wtrącił Czupita.

— Tak. — Policji o wypadku można i należy dać znać, zresztą pan już to uczynił panie sokole, ale listu nie należy okazywać, bo mówiąc między nami, zmarnują go. Zresztą to należy się nam z „Samopomocy". — Oczy Czernickiego świeciły się pożądliwie, kiedy spoglądał na hebrajskie pisanie. — A wreszcie kiedy odcyfrujemy go, możemy oddać policji śledczej... która niczego nie wykryje... Ale, ale, panie, pan przecie mówił, że ma jakąś chusteczkę.

Stalecki sięgnął do kieszeni i wyjął chusteczkę, która również nosiła na sobie ślady krwi.

W rogu widniały błękitne inicjały... dwie literki:

— H. W. — A więc: Halina Więckówna, — tak to niezawodnie to nieszczęsne dziewczę.

Kiedy tak omawiano sprawę, wszedł chłopak i podsuwając bilet wizytowy, wypowiedział jednym tchem:

— Jakaś żydówka chce widzieć pana wicedyrektura!

Na bilecie widniał wykaligrafowany napis:

„Salcia Rosenduft"

oraz dopisek: „pragnie z widzeniem".

— Żydówka?!... — wyrwało się zdumionemu Staleckiemu.

— Bywają i takie — odpowiedział spokojnie Czernicki. — Czego ona chce? — rzucił chłopcu. — W jakiej sprawie?

Ale zanim dokończył, za drzwiami uczynił się hałas i rwetes, a do pokoju, niepytając o pozwolenie, wepchnęła się otyła dostatnio i modnie ubrana żydówka. — Na obecnych wionęło zaduchem pudru, ostrych perfum i odoru właściwego zapoconym żydówkom.

— Panie dyreektur! — wołała ode drzwi rozogniona Salcia. — Tu mnie nie chcą wpuścić, a ja chcę złożyć ofiarę na Towarzystwo... ja daję całe dziesięć złote...

— Uj, uf. — Jaki gorąc. — Pan dyreektur z pozwoleniem usiąść na...

— Proszę, niech pani siada na... krześle.

— Proszę pana dyreektura, jestem Salome Rosenduft, nazywają mnie Salcie Rosenduft, — ale ja jestem Salome. — Ja jestem z wielkim uwielbieniem dla pańskiego interes, — mnie pański interes bardzo sze podoba, un jest mocny, un dobrze stoi i z przyjemnoszczą robi. — Un zrobił zbankrutowanie tego paskudnego Rojtszwanca na ulicy Granicznej. Ja chcę, żeby pan wybankrutował tego Symche Ryfkina. Bo Ryfkin robi mi konkurencje. Ja mam interes z damskie rozmaite bielizny i un tyż... Ale u mnie kupują żydki, panienki od naszych, a u niego same polski. — A jak Polaki u niego nie będą kupować — a to sze pan potrafi zrobicz, to un będzie musiał zbankrutować i wyjechać z te Grzybowskie.

— No dobrze, ale jak u pani same żydówki kupują, a u niego same polki, to czym on z panią konkuruje?

— Proszę pana, — proszę pana. — On teraz nie konkuruje. Ale on będzie konkurował. Bo jak sze mu interes dobrze postawi, to un potem i żydówki zacznie do szebie szczągnąć. — To co? — Co ja musze zbankrutować? — O jej, aj waj — paskudny Ryfkin. — Ale pan mi pomoże ze swoje samopomocne interes.

Tu ponętna i korpulentna, spocona i woniejąca Salome swymi wyłupiastymi, a podłużnymi, czarnymi jak węgle i demonicznie kuszącymi oczy łypnęła w stronę Czernickiego.

Obecni mimowoli bawili się żydówką i jej konkurencyjnymi planami.

— Panie dereektur, ja mam wielkie tajemnice, chciałabym na osobnościów tylko do pana powiedzieć.

Czernicki uśmiechnął się.

— Panowie przepraszam. — Może pan, panie Stalecki minutkę zaczeka w sąsiednim pokoju. — Ja pani Salci przetrzymywać nie będę.

— Uf! dziękuję z panem dyreekturem! — Znowu kuszący uśmiech grubych wywiniętych i uszminkowanych warg.

— Tu jest dziesięć złotych to na pański interes na Samopomoc.

— Nie pani, ja nie przyjmuję. — Może pani to wpłacić do kasy. Ale co pani właściwie chciała powiedzieć.

— Widzi pan — rzekła pochylając się nad biurkiem pani Salcia— ten Ryfkin un ma interes z dziewczynkami, — ten paskudnik wasze polskie dziewczęta ściąga. — Un niedawno, może dziś, może jeden, może dwa dni, jedną przywiózł. — I patrz pan co ten nawet „Nasz Przegląd" o nim pisze.

Tu pani Rosenduft z rozmachem pełnym majestatycznego oburzenia rzuciła rozłożystą, śmierdzącą i niechlujną płachtę „Naszego Przeglądu" na biurko Czernickiego.

— Gdzie? — zainteresował się.

— Ot, tu, tu, tu... — Wodziła grubym, tłusto świecącym, ubrylantowanym palcem pani Salome po zadrukowanym papierze.

„U kupca Ryfkina wykryto potajemną gorzelnię".

— Ale gdzie tu interes z dziewczynkami?

— Ach, przepraszam pana dyreektura, to ja sze zmylowałam, — to nie ten numer, — tamten w domu.

Salome wyprostowała się, uśmiechnęła przymilnie. Dygnęła grubą postacią.

— Dowidzenia z panem. — Ja te gazetę przyniosę panu dyrekturowi onegdaj. — Z przyjemnością i z podziękowaniem dowidzenia. — Onegdaj panie dyrektur. — Jeszcze zawołała ode drzwi i majestatycznie wypłynęła.

Czernicki zaklął i zaśmiał się. Zadzwonił na chłopca.

— Otworzyć okno, żeby ten smród wyleciał. I poproś pana Staleckiego, a także pana Czupitę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 40, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14 telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

OGŁOSZENIA na stronie 4-łamowej 20 groszy od 1 łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% drożej. DROBNE ogłoszenia (najwyżej 50 słów, w tym 7 nagłówkowych): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy bezrob. narodowców: słowo nagł. 10 gr., każde dalsze 5 gr. — Ogłoszenia do numeru przyjmuje się do wtorku godz. 10-tej.

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**

Tak jest u żydów!

W końcu marca br. ukazał się w żydowskiej „Myśli Socjalistycznej" artykuł p. t. „Akcja prasowa", który w całości poniżej podajemy:

„W dniach najbliższych — 1, 2 i 3 kwietnia — organizacje „Bundu" w całym kraju przeprowadzą akcję prasową na rzecz centralnego organu „Bundu", dziennika „Naje Folkscajtung".

Będzie to jedenasta z kolei akcja tego rodzaju, znana pod nazwą „dni prasowych" Folkscajtung.

Pierwszy taki „dzień prasowy" odbył się kilka lat temu: organizacje bundowskie rozpowszechniły wówczas ok. 30 tysięcy egzemplarzy naszego centralnego organu. Cyfry, osiągnięte w następnych dniach prasowych, rosły systematycznie, przewyższając coraz bardziej ten pierwszy efekt. A więc uzyskiwano w tych akcjach kolportaż (okrągło 60, 70, 90, 100 a nawet więcej tysięcy egzemplarzy. Obecnie Komitet Centralny „Bundu" wezwał wszystkie swe organizacje do poczynienia maksymalnych wysiłków, celem rozpowszechnienia w ciągu wymienionych wyżej trzech „dni prasowych" ĆWIERĆ MILIONA egzemplarzy „Folkscajtung".

W chwili, gdy piszemy te słowa, wre w organizacjach bundowskich i we wszystkich pozostających pod ich wpływem organizacjach proletariatu żydowskiego (klasowe Zw. Zawodowe i in.), praca przygotowawcza do nadchodzących „dni prasowych". „Folkscajtung" ogłasza codziennie nazwy miast, które określają ilość egzemplarzy, jaką podejmują się rozsprzedać i nadsyłają odpowiednie zamówienia.

Wśród miast tych pierwsze miejsce zajmują: Warszawa (40 tys. egzempl.), Łódź (25 tys.), Wilno (5 tys.), Lublin (4 tys.) itd. Z organizacyj bundowskich w mniejszych miastach i miasteczkach, które już nadesłały swe zamówienia, wymieńmy dla przykładu — kilka działających w znanych kresowych miastach: Baranowicze (1000 egz.), Kowel (600), Bereza Kartuska (220 egz.).

Przytoczone cyfry szczególnie zaś cały dotychczasowy rozwój „dni prasowych", od pierwszego poczynając, mają niewątpliwie swoją wyraźną wymowę.

Nadmieńmy przy tym, że na okres wzrastających sukcesów „dni prasowych" „Folkscajtung" przypada bardzo znaczny wzrost codziennego nakładu tego pisma — obecnie jednego z najpoczytniejszych dzienników żydowskich w Europie."

Warto głęboko zastanowić się nad tym. Drobna zawodowa organizacja żydowska do takich rezultatów dochodzi na skutek swej pracy w tej dziedzinie.

A my, Polacy!? Jak jest z naszą prawdziwie polską prasą. Warto o tym pomyśleć i wyciągnąć z tego właściwe wnioski.

Podziękowanie

Administracja „Polski Narodowej" składa niniejszym podziękowanie, tym wszystkim, którzy nie bacząc na trudności i ostre przeciwności, spełniają swój obowiązek, rozsprzedają pismo, — szerząc wśród społeczeństwa poznańskiego bezkompromisową ideę narodową.

HUMOR POLITYCZNY

PRZYŚPIEWKI

Był „Blok" co się zdławił
Czynów swych owocem —
Więc kiedy już nie żył,
Nakryli go kocem.
Aż tu w pewnej chwili,
(Rzecz to niepojęta)
Z martwych członków „Bloku"
Rodzią się — — „kocięta".

* * *

Wziął chłop gałąź z boru,
Zaniósł do chałupy —
Powiedzieli: — złodziej!
Wsadzili do ciupy.
Lecz skradł pan tysiączki,
Do kabzy je schował —
Powiedzieli: — biedak,
Pewnie zwariował.

Bieljan.

Poprzednie numery „POLSKI NARODOWEJ" z początkiem powieści — „Szatańska moc", są do nabycia w ADMINISTRACJI Poznań, Św. Marcin 65.

W WALCE NIE WOLNO SZCZĘDZIĆ OFIAR I TRUDÓW, które muszą zapewnić ZWYCIĘSTWO!

Gazety doniosły: Uczniowi Łyczakowskiemu udzielono tak zwanego wilczego biletu za udział w blokadzie, która miała na celu wywalczenie osobnych miejsc dla Polaków na polskim Uniwersytecie!

Gazety doniosły: W Wilnie zabroniono działalności Stronnictwu Narodowemu, walczącemu z komuną i żydami, największymi wrogami Polski!

Gazety doniosły: Wojewoda wileński zabronił działalności Zjednoczeniu Zawodowemu „Praca Polska", którego celem była walka z komuną na terenie robotniczym!

STRZĘPY...

Ponure biją dzwony, ponure będą dzisiaj strzępy moje. Widzę Wilno. Widzę jego kręte uliczki. Widzę Uniwersytet Wileński. — Widzę Nowosilcowa w roku 1823 jak spija szampan z Pelikanem i dr Becu na ukoronowanie łajdackiego zniszczenia polskich organizacyj studenckich. Duch polski został stłumiony, setki studentów, w tym także nasz wieszcz Adam Mickiewicz, uwięzionych. W więzieniach bito ich i torturowano. Jako „nieprawomyślnych" skazano wyrokami krzywoprzysiężnych sądów.

* * *

I wtedy zadrgało serce Jego, wieszcza! W krwawym pocie rzucił w świat nieśmiertelne „Dziady". A we wstępie takimi słowy opisywał ówczesne wypadki gnębienia polskości, a specjalnie organizacyj studenckich:

„Polska od pół wieku przedstawia widok z jednej strony tak ciągłego, niezmordowanego i nieubłaganego okrucieństwa tyranów, z drugiej tak nieograniczonego poświęcenia się ludu i tak uporczywej wytrwałości, jakich nie było przykładu od czasów prześladowania chrześcijaństwa. Zdaje się, że królowie mają przeczucie herodowe, o zjawieniu się nowego światła na ziemi i o bliskim swoim upadku, a lud coraz mocniej wierzy w swoje odrodzenie się i zmartwychwstanie.

...krwawe sceny toczą się po wszystkich stronach ziemi naszej... Około roku 1822 polityka imperatora Aleksandra, przeciwna wszelkiej wolności, zaczęła się wyjawiać i gruntować... W ten czas podniesiono na cały naród polski prześladowanie powszechne, które coraz stawało się gwałtowniejsze i krwawsze. Wystąpił na scenę pamiętny w naszych czasach Nowosilcow. On pierwszy ... za cel położył zniszczenie polskiej narodowości. W ten czas całą przestrzeń ziemi od Prosny aż do Dniepru i od Galicji do Bałtyckiego morza zamknięto i urządzono jako więzienie. Całą administrację nakręcono jako jedną wielką Polaków torturę... Systematyczny Nowosilcow wziął naprzód na męki dzieci i młodzież, aby nadzieje przyszłych pokoleń w zarodzie samym wytępić. Założył główną kwaterę katostwa w Wilnie... uwięził kilkaset młodzieży i ustanowił pod swoim wpływem trybunały wojenne na sądzenie studentów. Skasował kilka szkół „...z nakazem, aby młodzież do nich uczęszczającą, uważano za cywilnie umarłą, aby jej do żadnych posług obywatelskich, na żadne urzędy nie przyjmowano i aby jej nie dozwolono ani w publicznych, ani w prywatnych zakładach kończyć nauki. Taki ukaz zabraniający uczyć się, nie ma przykładu w dziejach i jest oryginalnym rosyjskim wymysłem."

Tak pisał ongiś nasz wieszcz, wielki poeta Adam Mickiewicz w Dziadach. A teraz, gdy minęło sto lat od owych czasów...

* * *

Widzę! Dwie postacie idą ulicami Wilna. Znam je! Jedna to Mickiewicz, druga Nowosilcow. Widzę i słyszę: Nowosilcow się śmieje, zapewne pójdzie zapić szampanem z... panem Pelikanem — łajdakiem i z panem Dr Becu — też łajdakiem — widzę: jak Mickiewicz zasłonił twarz sukmaną ...a z pod wygnańczej polskiej sukmany popłynęły ciurkiem krwawe ...łzy. Mickiewicz w ciemną noc w dniu 2-go kwietnia 1937 chodził po ulicach Wilna i płakał...

* * *

Ponuro biją dzwony w Wilnie, ponure są dzisiaj strzępy moje... one dzisiaj też płaczą, bo autor ich jest... Polakiem.

Komunizm to chleb i praca dla żydów!